P 10734
„EGZEMPLARZ OBOWIĄZKOWY-
CZASOPISMA I KSIĄŻKI"

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 35. Kołomyja, dnia 26 sierpnia 1934. Cena 15 gr. Rok VIII

Tygodnik Pokucki Zjednoczenie

poświęcony sprawom społecznym, gospodarczym i kulturalnym Pokucia.

Co znaczy twarda ręka?!

Ustały szemrania — zamilkła klika malkontentów. Przyparci do muru niedawni pożeracze skarbów i opinji miasta zorjentowali się, że zarys ich specjalnej ekonomji i polityki został odszyfrowany bez klucza i podany na stół tutejszemu społeczeństwu.

Tak czy, owak — czytać to od początku do końca czy od końca do początku na jedno wychodzi. Można się doczytać tylko nieudolności i prywaty.

Prawda już ma to do siebie że kłuje w oczy — to prawda, ale bądźmy sprawiedliwi. Pewnie, że nikt nie żyje tylko słowem bożem, ale za dużo jeść to też nie zdrowo. Rzućmy okiem dookoła siebie. Robi się coś — pracują ludzie krzątają się na wszystkie strony, by miasto dźwignąć z martwoty ekonomicznej i z zaduchu.

Ciężko to idzie, bo jeszcze ciągle potykamy się o stare grzechy. Brak pieniędzy — brak zaufania — brak może i materjału do obsługiwania popsutej maszyny.

Dochody małe — długi na karku, a przecież trzeba wydawać. Widzimy jednak, że dobra polityka to grunt. Jak w solidnym łańcuchu, gdy pociągniesz jedno ogniwo rusza się wszystko, tak i w gospodarstwie. Jeśli ktoś zakasze rękawów i stanie sam na najcięższym posterunku — dopilnuje, pokrzyczy, nawoła to przykład taki działa. Gdyby tylko na jednym. Ale tu miasto duże — z samorządami wszędzie kiepsko — a tu trzeba i tak i siak. Politycznie i zdrowo — prosić i żądać — łajać i zachęcać — latać z miasta do miasta i dalej, by wreszcie po długich ceremoniach zyskać jakiegoś człowieka dla sprawy.

To nie jest jak mawia nasz pan prezydent głos na puszczy, bo przecież głos ten trafia jakimś ludziom do serca. Każde miasto radeby raczej dla siebie, bo wszędzie są ciężary — sfery decydujące muszą się nad każdem żądaniem społeczeństwa zastanowić — przemyśleć — znaleść fundusze, by można sprawę postawić jako aktualną i coś zrobić. Widzimy, że żaden głos tutejszejszego miasta nie przeszedł bez echa — dlaczego? Bo był skoordynowany w jakiś uczciwy system — był szczery, był wreszcie dość mocny i stanowczy, by oddźwięk dziś lub jutro nie nastąpił. Był i jest kolosalny zapał dla sprawy, a to grunt. Kołataliśmy do drzwi i do okien — zdawało się nam, że to trafia w próżnię, a to nieprawda. Trafialiśmy tam, gdzie było potrzeba. Pamiętamy, że ktoś nawet odsyłał nasz samowarek do obozów izolacyjnych i ot maluczko jak czytamy w informacji pana prezydenta Sanojcy, a doczekamy się prawdziwego pociągu.

Trzeba pamiętać, że zapał rozwija się zawsze o twarde pieniądze, bo to realna strona każdej sprawy. My mamy mało ale i państwo ma mało. Wpływy z podatków maleją — zaległości rosną — każdy się broni rękami i nogami przed płaceniem. Prawda, że warstaty pracy ucierpiały z nadmiernych świadczeń socjalnych niż z daniny państwowej. Był pod tym względem i jest rozgardjasz. Samorządy się rozrastały kosztem skarbu — egzekutorzy różnych instytucji spotykali się nad odartym ze skóry płatnikiem i było naprawdę źle. W sam czas zerwano z tem systemem. Obciążono wprawdzie pracą urzędy skarbowe ale Skarb Państwa wie na jakie wpływy może liczyć. Jest pewna kontrola i regulacja siły płatniczej podatnika. Załamały się silne placówki ekonomiczne ale ileż zlikwidowało się placówek niepotrzebnych, będących balastem mało produktywnym i zawadą dla przemysłu i handlu. Szczery głos i postulaty społeczeństwa muszą być w miarę możności realizowane — samorządy i instytucje muszą się oczyścić z różnych otrębów. Na to wszystko przyjdzie pora. Psychika społeczeństwa musi skrzepnąć pod znakiem jednolitego frontu. I to się dzieje. Jak tu w Kołomyi znalazły się wreszcie twarde ręce do pracy, tak może być wszędzie — w całej Polsce. To pewne, że te ręce skreśliły bardzo głębokie fundamenty pod budowę nowego życia w Kołomyi.

Jedno dziś, drugie jutro — nie można wszystkiego naraz. Przyjdzie na wszystko kolej. Społeczeństwo musi zrozumieć, że współdziałanie w pracy to zmniejszenie ciężaru i kłopotów jednostki, że zdolność, zapał i uparta wola jednego człowieka musi się bardzo silnie zazębić o zdecydowaną i mocną postawę społeczeństwa, inaczej trud i praca mogą pójść na marne.

Ktoś trzyma z nami, ktoś idzie przeciw nam — te wspomnienia wojenne winny już zagłuchnąć właśnie w interesie miasta.

Dla ratowania Spółdzielni.

(*) Wśród szeregów naszego mieszczaństwa znaleźli się obywatele i obywatelki, którzy nie oglądając się na żadne postronne wpływy, na żadne s t r o n n i c t w a i pośpieszyli ofiarnie i bezinteresownie z pomocą dla tutejszej od sześćdziesięciu lat istniejącej placówki polskiej, jaką jest Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej i tak:

Rada Nadzorca i Dyrekcja złożyła weksle na kwotę zł. 11.000.— Członkowie Spółdzielni na udziały do zł. 200.— 16.000, ponadto:

Radca sąd. p. Dr. Król Kazimierz	zł. 500
Nadraca p. Gruszecki	500
Dyrektor p. Zadembski	500
Kom. Skarbowy p. Mik. Patkowski	1.000
p. Kazimierz Wysocki	500
Radca p. Łazarski Marceli	1,000
p. Dyrektor Jakób Zborowski	500
Radca Skarb. p. Michał Piskozub	1.500
Kom. p. Karol Patkowski	1.000
p. prof. Jan Piskozub	1.000
p. Stanisław Pikor	2.000
p. Mikołaj Budzianowski	1,000
p. Józef Święcicki	500
p. Michał Święcicki	500
p. Antoni Kruszelnicki	1,000
p. Piotr Abrahamowicz	1.000
p. Prosolecki Marjan	500
p. Antoni Morozowicki	500
p. Dyrektor Szczerbiński Władysław	500

Rada Nadzorcza i Dyrekcja dokładają wszelkich starań, aby członków należycie uświadomić, by tutejsza jedyna placówka miała silne podstawy bytu i gdy kryzys ogólno światowy i mało oględna gospodarka z lat poprzednich doprowadziła Bank do ciężkiego położenia to jedpak rzetelny wspólny wysiłek, pewna ofiarność i rychłe działanie oraz obywatelski czyn mogą tę ostoję życia gospodarczego mieszczan w Kołomyi wprowadzić na normalne tory i tem samem uratować członków od ruiny gospodarczej oraz dowodnie wykazać, że tutejsi mieszczanie bez różnic partyjnych czy też społecznych zapatrywań, bez względu na osobiste, czy też indywidualne przekoniania, gdy rozchodzi się o cześć i honor imienia polskiego mieszczaństwa kołomyjskiego pójdą razem, zgodnie i solidarnie na pomoc samym sobie i swym rodakom i w ten sposób wykażą czynem światu, że ponad własną miłość, przekonanie i zapatrywania stać się chcą istotnie silną niczem niezwyciężoną twierdzą polskiego życia tu na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej dla, której hasłem jest Bóg i Ojczyzna i to nie w marnych słowach ale i w twardych, ofiarnych czynach.

Dlatego Rada Nadzorca apeluje do członków Spółdzielni, aby w poczuciu swego honoru i wyrobienia obywatelskiego poszli jak jeden mąż z pomocą czy to w formie gotówki, czy też weksli na udziały do zł. 200.— i w ten sposób chroniąc się od własnej ruiny wykazali przed światem, że potrafią i umieją dla dobra idei złączyć się w jeden wielki obóz, jak to wymaga duch czasu i miłość własnego gniazda, jakim jest tutejsza Spółdzielnia.

Kto w tym tygodniu przyniesie weksel udziałowy z 2-ma podpisami ręczycieli będzie wpisany w specjalnej księdze pamiątkowej pod tytułem: „Pierwsi pionierzy odbudowy Banku Ziemi Pokuckiej" a niezależnie od tego nazwiska tych osób będą ogłoszone w miejscowych czasopismach.

Naszą przewodnią i bez zastrzeżeń ideą jest ofiarna i bezinteresowna praca dla dobra Narodu polskiego, potęgi Państwa — w myśl ideologji Marszałka Piłsudskiego.

Rada Nadzorcza i Dyrekcja Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi.

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej

Założony w r. 1875. z nieograniczoną odpowiedzialnością w Kołomyi Telefon № 420

załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące i przyjmuje wkłady złotowe i dolarowe na najkorzystniejszem oprocentowaniu.

Instytucja posiada dwie własne kamienice w Rynku -- a nieograniczona odpowiedzialność daje pełną gwarancję za lokatę kapitału.

Europejski wygląd dworca kolejowego w Kołomyi.

(—) Prace nad doprowadzeniem tutejszego dworca kolejowego do stanu nowoczesnego dworca kolejowego są na ukończeniu.

A więc w pierwszym rzędzie od czterech tygodni znikły bezpowrotnie lampy naftowe i prowizoryczne kaganki, ustępując miejsca efektownemu oświetleniu elektrycznemu. Zyskał na tem wiele dojazd kolejowy (ul. 29 Listopada) oświetlony sześcioma dużemi lampami na słupach. Plac przed dworcem i tory oświetla 29 lamp po 500 watów. Peron oświetlony dziewięcioma lampami po 150 watów, ładnie ozdobiony kwiatami wygląda nadzwyczaj estetycznie. Publiczność bardzo chętnie przechadza się po peronie, rezygnując z czekania w poczekalniach.

Restauracje, poczekalnie i westybul świeżo odmalowane w oryginalnych wzorach huculskich czynią bardzo miłe wrażenie. Znikł z westybulu niezbyt ozdobny kiosk tytoniowy, przerobione zostały celowo niektóre ubikacje wszystko zrobiono ze smakiem artystycznym.

W wielu ubikacjach doprowadzono wodociągi, urządzono oddzielne umywalnie i fryzjernie dla przyjezdnych, wszystkie biura zostały odmalowane.

Wiele możemy tu zawdzięczać naczelnikowi Oddz. drogowego p. inż. Mastalerzowi kierującemu robotami, oraz dyrekcji P. K. P. w Stanisławowie, która nie szczędzi kredytów na ten cel.

Konferencja nauczycielska i pięść.

Do państwowej szkoły drzewnej w Kołomyi w ubiegłym tygodniu zjechał wizytator p. Wiesław Sorot. Wizytacja ta stała wzwiązku z rzekomemi nadużyciami, o których doniosła do Kuratorjum p. P. (była sekretarka szkoły drzewnej) i p. Patkowski Władysław. W piątek 17 b. m. wezwano p. Władysława Patkowskiego do szkoły drzewnej w sprawie jego doniesienia. Pan Patkowski podtrzymywał w dalszym ciągu swoje zarzuty, które nawet przedłożył na piśmie po poprzednim ustaleniu i naradzie z panią P.

W czasie zeznawania doszło do ostrej stysji między p. Patkowskim a nauczycielem szkoły drzewnej p. Janem Piskozubem, przeciw któremu część zarzutów skierowano. Punktem kulminacyjnym tej sprzeczki był siarczysty policzek wymierzony p. Patkowskiemu przez oburzonego pedagoga. Krewkiego nauczyciela wyproszono za drzwi, co zaaprobował p. Wizytator, a z całego zajścia spisano protokół. Epilog tej sprawy znajdzie się przed sądem.

I tak się zakończyła konferencja pedagogiczna w szkole drzewnej.

Ujaskrawia się aż nazbyt wyraźnie brak kultury w gronie nauczycielskim szkoły zawodowej, którego przedstawicielem jest p. Jan Piskozub.

Podobne zajście przynosi ujmę szkole i konpromituje całe grono nauczycielskie, a w szerszem zakresie społeczeństwo naszego miasta gdzie jest szkoła, w której mają miejsce wyczyny godne ulicznego tła. Takie jednostki bez taktu, dobrego wychowania, uznające prawo pięści winny znaleść się poza nawiasem szkolnictwa. (—)

Wrażenia z wędrówki kajakiem.

„Spędzić tegoroczne wakacje na wodzie" myśl rzucona w towarzystwie mego partnera p. Dra Schmucka, prof. tut. gimnazjum znalazła natychmiast aprobatę. Odtąd była już tylko mowa o trasie, którą należy obrać, aby wynieść z krótkiego okresu urlopowego możliwie najwięcej wrażeń i poznać, że tak powiem najbardziej egzotyczne i najtrudniej drogą kołową dostępne połacie kraju. Dlatego zrezygnowaliśmy z wzięcia udziału w spływie do Bałtyku, urządzanym przez Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej i ustaliliśmy definitywnie trasę, Pińsk, Jasiołda, Kanał Ogińskiego, Szczara, Niemen, Kanał Augustowski, Augustów. Dzięki uprzejmości Zarządu tutejszego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej otrzymaliśmy na ten cel kajak dwuosobowy i wyruszyliśmy pod banderą L. M. K. oddział w Kołomyi.

Spotykamy się w Pińsku w poniedziałek 30-go VII., gdzie czeka na nas kajak, nadany uprzednio koleją. Wieczorem załatwiamy drobne zakupy. Na zajutrz przed godziną 7 rano wychodzimy na miasto które czyni wrażenie opustoszałego. Ruchu ulicznego zupełnie brak, na ulicy nie widać żywej duszy, drewniane domki parterowe z pozamykanemi drewnianemi okiennicami czynią wrażenie wymarłych. Od czasu do czasu jakaś postać, uchylająca drzwi domu albo przechodząca „drewnianym chodnikiem" (osobliwość poleska), przerywa monotonję pustkowia w tempie, które zdaje się potwierdzać zdanie, że tu się nigdy nikomu nie śpieszy. Przed godziną 8 zaczyna się ruch nieco ożywiać, jest jednakże znacznie słabszy niż w miastach małopolskich. Europejskie wrażenie robi port marynarki wojennej i mała dzielnica miasta położona najbliżej rzeki.

Wnet opuszczamy Pińsk, płyniemy strumieniem w kierunku Horodyszcza i mijamy most kolejowy na Jasiołdzie. Tu odsłania się już oczom naszym prawdziwy poleski krajobraz. Pozostawiamy za sobą wszelkie ślady kultury i płyniemy szeroko rozlaną rzeką, składającą się z niezliczonych odnóg i rozgałęzień. Wysokie nieraz 3 m. przekraczające szuwary, ciągnące się szeroko wzdłuż obu brzegów rzeki w miejscach zwężenia koryta zasłaniają często krajobraz smętny i melancholijny, jak dusza Poleszuka. Oko napróżno szuka jakiejś wyniosłości, lasu, drzew czy chaty gdzie mogłoby spocząć. Dopiero po ujechaniu około 30 km. widzimy pierwsze chałupy w odległości około 3 km. od rzeki. Po drodze spotykamy kilka pojedynczych łodzi rybackich, służących również do przewozu trawy, względnie siana.

Często odkładamy wiosła, aby się poddać urokowi niczem niezmąconej ciszy, świetnie działającej na nerwy wyczerpane całoroczną pracą umysłową. Potem wiosłujemy nadal rytmicznie i

To i owo.

Ostatnim moim feljetonem z przed kilku tygodni uczuł się dotkniętym młody magister praw. Nagabywano mnie z różnych stron w formie wymówek — że to nie miało sensu i celu, grożono odpowiedzialnemu redaktorowi sądem, interwenjował u p. posła Sanojcy jakiś przemysłowiec z pod dworca, a ja bijąc się piórem w piersi zrozpaczony wyjechałem z Kołomyi.

Wróciłem jednak po pewnym czasie, bo tak już jest, że zbrodniarz zawsze wraca na miejsce czynu. Zdziwiony byłem niezmiernie, gdy przechodząc ulicą Kościuszki w kierunku ratusza ujrzałem rozkopaną jezdnię, a obok rowu groźnie sterczące rury betonowe Wpierw zagadnąłem jakiegoś smutnego przechodnia i upewniłem się, że rzeczywiście jestem w Kołomyi. A, więc Kołomyja przeprowadza kanalizację. W budziecie miasta figuruje pozycja: kanalizacja 38 tysięcy złotych — kultura i sztuka 200 złotych. Można pęknąć ze śmiechu. Poco Kołomyi kultury i sztuki za 200 złotych?

Po jakiego licha ta śmieszna pozycja w budziecie? Trzymajmy się jednak kanałów. Stwierdzić to należy, na jawie, że buduje się kanały! Wiwat prezydent miasta, wiwat rada, wszystkie stany, wiwat mniejszość ta, która u nas jest w większości. Kołomyja się podnosi. Być może, że po skanalizowaniu ulicy jezdnia zostanie pokryta kostką lub asfaltem, wtedy nastąpi uroczyste otwarcie tej pryncypalnej ulicy. Pan prezydent w cylindrze (chciałbym to na własne oczy zobaczyć — ten cylinder, a nie ulicę) cała rada miejska zbierze się na tę uroczystość. Pan prezydent przetnie taśmę i w gronie ojców miasta wjedzie w nową ulicę... na „hulajnodze". Bo to na hulajnogach wspaniale jeździ się po asfalcie. Są to jednak mrzonki. Mrzonki o hulajnogach.

Faktem jest, że buduje się kanały i że budżet miejski przewiduje na kulturę i sztukę 200 zł. Tow. dramatyczne w Kołomyi mogłoby ubiegać się o jakieś subsydjum, bo działalność swoją rozwija coraz intenzywniej. Tow. dramatyczne nie próżnuje nawet w czasie wakacyjnym. Stworzono trupę objazdową, sfabrykowano jakąś sztukę i jazda po miasteczkach Pokucia. Trupa ta miała zaszczyt, że byłem na jej przedstawieniu w jakimś miasteczku. A może z tym zaszczytem było odwrotnie. Nie wiem. Dość, że byłem. Grali wspaniale bez tremy, tylko jeden aktor w pierwszej scenie, witając swą partnerką i całując ją w rękę ucałował też przez roztargnienie rękę swego partnera. Sala ryczała ze śmiechu a najbardziej współaktorzy. Przed przedstawieniem zareklamowano odpowiednio sztukę. Miejski woźny w miasteczku wyszedł z bębnem na rynek, i „wybębnił", że przyjechał teatr. To poskutkowało. Bęben dał znać ludziom o teatrze. Dzwony na trwogę nie biły, Ludzie przy świetle skręconej w czasie akcji lampy, śmiali się i bili brawa. W nocy aktorzy tow. dramatycznego odjechali autobusem do Kołomyi. Mimowoli pomyślałem o katastrofie, a równocześnie o ubezpieczeniach. Wspaniała zmiana tematu. Jakież karkołomne przejście, z teatru na ubezpieczalnię. Tak jednak musi być.

Chcę pisać o ubezpieczalni, a raczej o świadczeniach chorobowych tejże instytucji tak popularnej i obmawionej przez ludzi. Weźmy fakt z życia. Przychodzi do lekarza ubezpiaczalni w małym miasteczku zamiatacz ulicy. Jest chory, boli go głowa i no-

Sp. Bank Ziemi Pokuckiej w Kołomyi — sprzeda

Realność pod bardzo korzystnymi warunkami w Jabłonowie,

50 kroków od rynku, 3 ubikacje na dole i pokój na piąterku. Nadaje się na letnisko.

Dług hipoteczny do przebrania w Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi. Potrzebna narazie gotówka 2000 do 2500 zł.

Bliższa wiadomość w Dyrekcji Sp. Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi, ul. Piłsudskiego 6. I. piętro

nieraz godzinami całemi nie rozmawiamy ze sobą, wpatrzeni w przecudne lilje wodne i szuwary, z których co kilkadziesiąt kroków zrywają się spłoszone pluskiem wioseł dzikie kaczki i gęsi. Nad nami wolno żeglują wysoko w powietrzu kanie, a niżej gromady rybitow urządzają pląsy nad wodą, z której sprytnie wyławiają małe rybki. Na brzegach wśród szuwarów żerujące bociany przyglądają się ciekawie. Z daleka dochodzą nas odgłosy strzałów myśliwych, którzy tu mają prawdziwy raj.

Wieczór dopływamy 3 kilometrowym kanałem szerokim na kilka metrów do typowej wsi poleskiej na nocleg. Na końcu kanału rozszerzenie z kilkunastu łodziami stanowi wiejski port. Za rzędem chałup słomianek, położonych wzdłuż piaszczystej drogi, ciągną się długie z fantazją pofałdowane wydmy piaszczyste. Ludność miejscowa bardzo spokojna i uboga żyje z połowu ryb i częściowo z uprawy niezbyt urodzajnej roli. Za szczupaki otrzymują od hurtowników 80 gr. za kilogram.

Po 2 dniach forsownego wiosłowania pod prąd i pod wiatr osiągamy kanał Ogińskiego. Nad brzegami kanału obramowanemi sztuczną starą aleją z drzew widać dobrze zachowane z czasów wielkiej wojny schrony betonowe z otworami na karabiny maszynowe. Strome wysokie brzegi zasłaniają krajobraz piaszczysty rzadko uprawiany. Jazda kanałem z początku ciekawa staje się wkrótce monotonna. Drogę udaje się nam urozmaicić holowaniem za motorówką około 10 km². Nocujemy w miasteczku Telechanach u gościnnego „śluzowego". Nazajutrz wyjeżdżamy na jezioro Wygonowskie o powierzchni około 24 km. Przed nami odsłania się imponująca przestrzeń sfalowanej wiatrem wody a na horyzoncie w odległości 5 km. dwa potężne drzewa wystające ponad otoczenie stanowią cel naszej jazdy.

Płyniemy nadal pod wiatr, a kajak nasz pruje dziobem fale, kołyszące się ich grzbiecie. W ciągu niespełna godziny emocjonującej jazdy osiągamy drugi brzeg a wnet potem wypływamy na Szczarę.

Krajobraz z początku typowo poleski z niezliczoną ilością ptactwa wodnego przechodzi zwolna w bardziej urozmaicony krajobraz nadniemeński. W dalszym biegu Szczary przesuwają się jak w kolejdoskopie zakręty rzeczne z wspaniale wyrzeźbionemi brzegami, pokrytemi potężnemi lasami. Liczne w średnim biegu wsie ustępują tu miejsca wiekowym lasom, które towarzyszą nam aż do ujścia Szczary do Niemna.

Z pewnem zaciekawieniem zbliżamy się do Niemna, rzeki szerokiej miejscami ponad 200 m. miejącej się rdzawą barwą prześwietlających mielizn urywającą się nagle, by ustąpić miejsca ciemnej zieleni kilkumetrowej głębi, którą napróżno staramy się zmierzyć długością wioseł. Po drodze zwiedzamy dużą fabrykę dykty brzozowej i dębowej w Mostach, zatrudniającą kilkuset robotników, potem dłużej zatrzymujemy się w Grodnie, w przystani wojsk. klubu wioślarskiego, skąd po zwiedzeniu miasta i poczynieniu zakupów w ciągu kilku godzin dostajemy się do kanału Augustowskiego.

Najpiękniejsze partje Niemna spotykamy w okolicy Grodna i przy połączeniu z kanałem Augustowskim. Nurt szybki dozwala na jazdę z szybkością ponad 10 km. na godzinę.

Na kanale płyniemy przez środek okazałej w swym majestacie puszczy Augustowskiej, kryjącej w swem wnętrzu cudowne ponad 60 m. głębokie jeziora polodowcowe, które połączone zostały kanałem. Jedno do drugiego zupełnie niepodobne, każde posiada inny urok, każde jest piękne i oryginalne w swej krasie. Płyniemy często w milczeniu, aby głosem swym nie zmącić ciszy, jakbyśmy się bali, aby czar, jaki przyroda rozsiewa dokoła nas nie rozwiał się jak senne marzenie.

Pierwsze z jezior Augustowskich Mikaszewo z brzegami pofałdowanemi, otoczone dokoła lasami należy do najładniej położonych.

Następnie mijamy małe również lasem otoczone jeziorko o niezmąconej najlżejszym podmuchem wiatru, jakby zamarłej w bezruchu tafli wody, w której odbija się ciemny błękit nieba z fantastycznie śnieżną bielą zarysowanemi „cumulusami", obramowany czarnem niemal odbiciem lasu na widnokręgu.

Bezpośrednio za niem wypływamy na jezioro Studziennicze, o ciemnej zieleni wody silnie pofałdowanej. Walka z wiatrem dmącym, stale w twarz i falami dostarcza dużej emocji i wymaga znacznego wysiłku fizycznego, który sprawia nam dziwną rozkosz po całorocznej fizycznej inercji.

Jeszcze jedno 6·5 km. długie jezioro Białe dzieli nas od Augustowa. Nazwę swą potwierdza ono rzucającą się w oczy jasną mleczno-zielonawą barwą wody. Na jeziorze uwijają się żaglówki przed niedzielnemi regatami o mistrzowstwo Polski, wlokąc się w żółwiem tempie w oczekiwaniu pomyślniejszego wiatru.

W niedzielę 12. VIII. spędzamy ostatni dzień na wodzie na jeziorach Necko i Rozpuda, poczem zwiedzamy miasto liczące około 10.000 m., które może poszczycić się jedną z najładniejszych w Polsce szkół powszechnych oraz gmachem gimnazjum, zbudowanemi już w okresie wolności. Duża 30 morgowa przestrzeń wykarczowanego lasu przy budynku gimnazjum została zamieniona w ciągu kilku lat na ogród doświadczalny, sad i urządzenia sportowe.

Wieczór z żalem siadamy do pociągu, który ma nas zawieźć z powrotem do więzów cywilizacji, do dusznych mieszkań i zakurzonych ulic miejskich.

Aura która nam dopisywała przez cały czas wędrówki popsuła się najwyraźniej.

Silna ulewa spadła popołudniu i zwolna przeszła w długotrwały kapuśniaczek.

Inż. Kurdziel Roman.

Dr. Juljan Scharf
LEKARZ CHORÓB DZIECIĘCYCH
już powrócił i ordynuje
przy ul. Tarnowskich 9 I. p.

Legjony a Huculszczyzna.

(-) Pod tem hasłem organizuje Koło Legjonowe Twa Przyjaciół Huculszczyzny we Lwowie wespół z Lwowskiem Twem Fotograficznem wystawę fotograficzną połączoną z konkursem o nagrody za najlepsze zdjęcia. Celem wystawy jest zebranie materjału dotyczącego chlubnej tradycji bojowej Żelaznej Karpackiej Brygady Legjonów, by utrwalić na zawsze każdy przejaw i ślad każdy, kędy kroczył czyn Legjonów.

Otwarcie wystawy nastąpi 11. listopada 1934 we Lwowie, obejmuje ona 3 kategorje zdjęć, a to:

1) zdjęcia pamiątkowe z pobytu II. Brygady Leg. w Karpatach,

2) zdjęcia pamiątkowe zabytków Huculszczyzny,

3) zdjęcia artystyczne krajobrazu typów dzisiejszej Huculszczyzny i t. p.

Piękna idea, wzniosły cel kulturalny i artystyczny, powaga Komitetu Honorowego Wystawy z JWPP. Inspektorem Armji Gen. Dyw. Rómlem Juljuszem, Wojewodą Beliną-Prażmowskim Dowódcą O. K. VI. Gen. Bryg. Popowiczem Bolesławem i Prezydentem

ga. Uposażenie jego wynosi 15 zł. miesięcznie. Lekarz zapisuje nazwisko chorego do książki przyjęć, potem w ogromnej skrzyni szuka jego kartoteki. Po dłuższych poszukiwaniach, znajduje kartotekę ubezpieczonego, który już miał przyjemność dawniej chorować. Zapisuje datę badania. Potem biedny lekarz bada biednego chorego i w odpowiedniej rubryce pisze całą historję choroby w formie: tętno, temperatura, wypukiem przysłuchem nad sercem tony czyste, wątrola i śledziona niemacalne. Granda namcalna. W rubryce leczenie pisze Liquor alum. acetici 100, i 3 proszki na ból głowy. Od chorego pobiera lekarz 30 gr., na które wystawia potwierdzenie.

Wyciąga z szuflady znaczki i wydziera jeden za 20 gr. a jeden za 10 gr., znaczek za 20 gr. wydarty mnie w ręku i wrzuca do kosza, znaczek za 10 gr. składa się z dwu odcinków. Jeden odcinek wrzuca się też do kosza a drug i nalepia się na recep.cie Bez tego znaczka nie wyda aptekarz lekarstwa. Następnie lekarz z podręcznej apteczki Ubezpieczalni wydobywa 3 proszki na ból głowy i wręcza je choremu wraz z receptą na kwaśną wodę. Szkoda że nie na kwaśne mleko. Chory za to uiścił 30 gr a w aptece dopłaci jeszcze za flaszkę. Czyż za tych 35 groszy nie mógł biedak dostać 100 gramów kwaśnej wody? Nasuwa się pytanie: czy winien jest lekarz? Pochapny byłby to sąd.

Lekarz obarczony pisaniem w kartotekach, naklejeniem znaczków, związany nakazami jest bezsilny. Kontygent (w małem miasteczku) lekarstwa, które może on zapisać nie powinien przekroczyć sumy 40 zł. w razie zaś przekroczenia tej kwoty nadwyżka zostaje potrącona z uposażenia lekarza. A to uposażenie ryczałtowe zmienne w każdym miesiącu wynosi aż około 80 zł. miesięcznie. Za to wynagrodzenie, lekarz obowiązany jest udzielać porad w domu, wypełniać kartoteki i nakleja znaczki jeździć do chorych i dokonywać zabiegów. Biedny jest ten chory (z kwaśną wodą) i ten lekarz z kwaśną miną. Gdzież się podziewają te bajońskie sumy, które wpłacają ubezpieczeni? Pożera je administracja. W Ubezpieczalni w Kołomyi pracuje około 40 pracowników.

Wszyscy piszą i obliczają... bo naprawdę jest co pisać. Lekarze tymczasem naklejają znaczki i zazdroszczą woźnemu z Ubezpieczalni, którego uposażenie jest wyższe a conajmniej stałe.

Tak już w życiu widocznie ma być, magister praw żałuje, że nie jest woźnym w Banku Polskim, gdzieby mu dobrze płacili co miesiąca, a trzynastą pensję dodatkowo.

Zbliżając się ku końcowi fejletonu odczuwam pewną obawę. Wewnętrznie jestem przekonany, że gdybym należał i był ubezpieczonym członkiem danej Kasy Chorych — toby mi z zemsty za ten fejleton nie żałowano najwyższej dawki trującej najdroższego lekarstwa, nieobjętego nawet lekospisem Ubezpieczalni. Jestem tego pewny, zemsta jest rozkoszą bogów, chyba, że się upokorzę i wyproszę jakąś ludzką receptę na kwaśną wodę.

m. b.

Wpisy
na JEDNOROCZNY KURS KUPIECKO-BANKOWY

przy **Szkole Handlowej Średniej w Kołomyi** (Aleja Wolności 30)

przyjmuje Dyrekcja Szkoły codziennie od godz. 8—13 i od 17—18.

Wykłady rozpoczną się w dniu 3-go września o godz. 17-tej

Po ukończeniu kursu składają absolwenci **egzamin dyplomowy przed delegatem Kuratorjum Szkolnego,** a uzyskany dyplom ukończenia studjów handlowych uprawnia **do samodzielnego prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego** oraz do zajęcia **stanowiska kierowniczego w każdem przedsiębiorstwie kupieckiem, bankowem i przemysłowem.**

Opłata za naukę na kursie wynosi zł. 10—15 mies. zależnie od ilości kandydatów.

Największe widoki na uzyskanie płatnego stanowiska już po odbyciu rocznych studjów daje w dzisiejszych czasach jedynie ukończenie

Rocznego Kursu kupiecko-bankowego.

Miasta Drojanowskim Wacławem, sprężysty Komitet Organizacyjny z przewodniczącym Gen. Dyw. Czumą Walerjanem na czele, oraz bardzo piękne i cenne nagrody zachęcą jaknajliczniejsze rzesze zwolenników fotografji do udziału w tym konkursie.

Po szczegółowe prospekty i warunki konkursu, należy się zgłaszać w Foto-Radjo-Palace Lwów, Redakcji Ilustrowanego Kurjera Krakowskieao oraz w biurze Polskiej Agencji Telegraf. we Lwowie.

Kronika

Repertuar kin:

„Mars": „Szkandal w Budapeszcie".
„Gwiazda": „Kobieta i bestja"

(-) **Odebranie krzyża niepodległości.** Na rozkaz przewodniczącego komisji likwidacyjnej komitetu krzyża i medalu niepodległości, kierownik biura komitetu p. kpt. Franciszek Sakowski udał się w towarzystwie sekretarza wojewódzkiego BBWR. p. kpt. Lisa — Błońskiego do Sokołowa Podlaskiego, gdzie w obecności zastępcy starosty powiatowego, komendanta policji państwowej, prezesa rady powiatowej B. B. W. R. i inn. — odebrał krzyż niepodległości p. Bolesławowi Abczyńskiemu (pseudonim Kiemlicz) ur. w dniu 17 marca 1896 r. w Bożewie, pow. Sierpc, byłemu nauczycielowi.

W imieniu Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem p. kpt. Lis-Błoński wykluczył Abczyńskiego z szergów BBWR., ponieważ okazało się, że Abczyński mimo swej służby w POW. oskarżał w r. 1917 peowiaków przed Niemcami.

Festyn P. W. K. Dnia 2. wrześniu b. r. odbędzie się w parku Sokoła festyn P. W. K. o nader urozmiconym programie. Dochód z tej zabawy przeznacza Zarząd na wyszkolenie młodzieży żeńskiej i na powodzian.

Bliższe szczegóły będą w afiszach.

(—) **Remont Domu Ludowego T. S. L.** Jak nam donoszą ze sfer rzemieślniczych remont domu ludowego TSL, instytucji nawskróś polskiej przeprowadzany jest przez rzemieślników narodowości ukraińskiej. Nie sądzimy, by w razie remontu ukraińskiego Narodnego Domu Polacy znaleźli tam pracę. W czasie gdy szaleje bezrobocie w rzemiośle polskim.
Polacy za których siebie przynajmniej uważają endecy — oddają pracę ukraińcom. Hasła „swój do swego po swoje" znajdują się niestety tylko na papierze.

(-) **Czy firmę Wermuth obowiązuje ustawa o spoczynku niedzielnym?** Firma powyższa znajduje się przy ulicy Piłsudskiego. Zaobserwowaliśmy, że w godzinach w których stale wszystkie sklepy muszą być zamknięte pod groźbą kary — sklep p. Wermutha jest otwarty do późnego wieczora. W niedzielę ma miejsce podobny proceder. Natomiast w sobotę sklep jest zamknięty. Dziwnem się wydaje, dlaczego do p. Wermutha nie stosuje się sankcyj karnych, przewidzianych ustawą. Tego rodzaju tolerowanie ze strony władz policyjno-administracyjnych nieprzestrzeganie przepisów przez powyższą firmę wzbudza niechęć i uczucie krzywdy u innych kupców, którzy stosują się do obowiązującego powszechnie zarządzenia.

Buchalterja bez buchaltera. Wzwiązku z wejściem w życie nowego Kodeksu Handlowego wraz z jego przepisami o rachunkowości kup. wyszła książka p. t. „Buchalterja bez buchaltera" N. Maskilejsona, która wyróżniona została na ogólnokrajowym konkursie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Nad walorami tej pracy zbytecznem chyba będzie się rozwodzić, gdyż warunki konkursu oraz skład Sądu Konkursowego już same mówią za siebie, szczególnie gdy się uwzględni, że na konkurs ten nadesłano aż 92 prace.

W pracy tej każdy znajdzie poradnik w wielu zagadnieniach buchalteryjnych, obfity materjał przykładowy szczegółowo omówiony i wyjątkowo popularnie objaśniony, oraz gotowe łatwe wzory otwarcia, prowadzenia i zamknięcia ksiąg handlowych.

Dlatego też praca ta powinna się znaleść w każdej firmie, u każdego kupca, przemysłowca, buchaltera, urzędnika biurowego, adwokata, lekarza, inżyniera i wogóle wszędzie, gdzie istnieje jakiekolwiek zainteresowanie dla księgowości.

Cena książki wraz z załącznikami zł. 3. Warszawa, Nowolipki 18. PKO 941.

(he) **Udział Kołomyi w Targach Wschodnich.** W starostwie pow. w Kołomyi odbyła się 10 bm. konferencja gospodarcza z udziałem przedstawicieli miejscowych sfer przemysłowych i handlowych w obecności wicestarosty p. Orłowicza i przew. rady pow. B.B.W.R. p. dyr. Antoszewskiego. Tematem obrad były sprawy, związane z udziałem sfer gospodarczych pow. kołomyjskiego na XIV. Targach Wschodnich oraz kwestja zorganizowania wycieczek. Referentem obrad był delegat lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej p. J. Gilewski. Postanowiono poprzeć akcję na rzecz Targów wsch. przez wysłanie odpowiednich eksponatów i zorganizowaniu licznych wycieczek. — Stwierdzić należy, że w każdym razie XIV. Targi wsch. zainteresowały sfery gospodarcze Pokucia więcej, niż wszystkie dotychczasowe. Analogiczną akcję propagandową przeprowadził p. Gilewski w powiecie horodeńskim.

Od administracji. Z przyczyn od nas niezależnych niektórzy nasi prenumeratorzy nie otrzymali naszego pisma, za co Ich przepraszamy.

NADESŁANE.

Odnośnie do sprostowania zamieszczonego przez p. Leona Webera w ostatnim numerze Tyg. Pok. Zjednoczenie, oświadczam, że nie mam zamiaru z Nim na ten temat polemizować. Sprawę oddałam do sądu i tam się wszystko wyjaśni. E. Werstler.

PODZIĘKOWANIE.

JWP. Drowi Pawłowi Katzowi, za ofiarne i sumienne przeprowadzenie operacji palca i za zupełne wyleczenie — składam tą drogą serdeczne podziękowanie i Bóg zapłać!

MARJA OSTRUKOWA

B. Asystent i Kierownik Oddziału Poliklinicznego Dermatologicznej Kliniki Uniwersytetu we Frankfurcie n/M.

Dr. I. RAPP

specjalista chorób skórnych i wenerycznych

ordynuje

w Kołomyi, ul. Kościuszki 22

(naprzeciw kaw. Romy)

Zawiadomienie.

Jedynie w komfortowym Zakładzie Fryzjerskim

„Antoniego"

kosztuje **MANICUR tylko 50 gr.** wykonany wykwintnie przez manicurzystkę pierwszorzędnych firm warszawskich jak: Ewarysta, Galarda, Antoana i Mazurkiewicza.

Spółdzielczy Bank Ziemi Pokuckiej w Kołomyi

POSZUKUJE: rytunowanego koncypienta, lub sekretarza adwokackiego z dłuższą praktyką adwokacką. Warunki wedle umowy. Podania z referencjami należy wnieść do Dyrekcji Sp. Banku Ziemi Pokuckiej w Kołomyi, ul. Piłsudskiego l. 6 I. piętro.

Redakcja i Administracja Pl. Karpińskiego 12. K-to P. K. O. 411·220.
Redaktor przyjmuje codziennie przedpołudniem od g. 9-tej do 11-ej i popołudniu między 6-tą a 8-mą.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Prenumerata kwartalna 2 złote, miesięczna 70 gr.
Ceny ogłoszeń: cała strona 150 zł., pół strony 75 zł., jedna czwarta strony 40 zł., jedna ósma strony 20 zł. Drobne ogłoszenia za słowo 6 gr.
Ogłoszenia na pierwszej stronie 50 proc. droższe.
Za termin ogłoszeń i anonsów Redakcja nie odpowiada.

Z drukarni Szymona Teichera w Kołomyi, Piłsudskiego 23. 23./VIII. 1934. Wydawca i odp. red. Antoni Morozowicki